

Boskie przymioty

Rozważania nad przymiotami Bożymi znajdują mało zainteresowania, gdyż ograniczają się jedynie do schematycznego i abstrakcyjnego ich opisu. Lecz abstrakcja jako skutek systematycznego ludzkiego myślenia nie znajduje głębszego zainteresowania u ludzi, którym wydaje się ona nieżywcową i nierealną spekulacją.

Jednakże istota niewidzialnego Boga może stać się bliska dla człowieka jedynie na drodze rozważania. To jest powodem, że niewidzialny Bóg przez naturalnego człowieka od dawna jest przedstawiany w postaci widzialnych „bogów”, mocarzy tego świata, wszelkiego rodzaju reprezentantów władzy, jak świątynie i przedstawiciele świątyń, państwa i głowy państw (królów, książąt, dyktatorów itd.), armie i hetmanów. Tu również tkwi przyczyna: prymitywny człowiek tworzył sobie obrazy niewidzialnych bóstw jako przedmioty kultu, tj. bałwany z drzewa, kamienia i metalu, w postaci zwierzęcej lub ludzkiej, którym przypisywał ponadludzką moc, które także miały wywierać na jego los ujemny lub dodatni wpływ.

Poza wszelkim bałwochwalstwem stoją skąpe wyobrażenia o Bogu, w których nie ma prawdy. Najczęściej ludzie wyobrażają sobie Boga jako potężnego człowieka. Bóg został przez nich dopasowany do człowieka.

Lecz nie możemy sądzić, że te pojęcia o Bogu zostały ustalone na początku i że prawdziwy Bóg był „wynaleziony” przez Żydów lub też ich przodków. Bóg nie jest wymysłem ludzkiego ducha, lecz Jego istnienie jest dowiedzione przez doświadczenie. Znajomość prawdziwego Boga – Stworzyciela nieba i ziemi, istniała dawno przed Izraelem. Znajomość ta jest stara jak ludzkość. Adam, Kain i Abel, ludzie, którzy żyli przed Noem, nie byli Izraelitami, lecz Bóg był im znany i starali się Go uwielbiać.

Przeto jest wręcz przeciwnie, niż to najczęściej przedstawiają religijni historycy. Znajomość prawdziwego Boga jest najstarsza. Jednakże to doświadczenie i znajomość zostały przez wielu ludzi szybko zatracone i przetrwały się w obrzydliwą namiastkę w postaci bałwochwalstwa we wszelkiej formie.

Noe w swoim czasie był jedynym, który jeszcze mocno zachowywał podania pierwotnego objawienia i dlatego był godny, aby uniknąć pierwszego zniszczenia świata. Po potopie dość długi czas znajomość Boga trwała u potomków Noego, lecz podobnie jak ludzkość pierwotna, szybko zwyrodniali oni i znowu popadli w bałwochwalstwo. Po raz drugi w historii ludzkości zaistniało niebezpieczeństwo, iż imię Jahwe wiecznie istniejącego mogło

pójść w zapomnienie i wówczas Bóg postanowił uczynić nowy początek z Abrahamem, którego powołał i w którym wybrał „nasienie Abrahamowe”, lud izraelski, i odtąd Jego wielkie imię miało mieszkać na ziemi w Abrahamie i jego pokoleniu aż do czasu przyjścia wybawiciela, który otworzyłby drogę znajomości Bożej dla wszystkich narodów.

W jaki sposób znajomość prawdy i Boga żywego przysłała do Abrahama, Pismo Święte nie mówi. W żadnym wypadku nie wynikała ona z tradycji rodzinnych Abrahama, gdyż czytamy w Księdze Jozuego 24:2: „Ojcowie wasi od dawna mieszkali za rzeką (Eufratem) – Tare, ojciec Abrahama i ojciec Nahora służyli bogom cudzym”. Jednakże możemy wnioskować, że wówczas pomiędzy potomkami Sema znajomość prawdziwego Boga nie zaginęła w zupełności, że stare przedpotopowe podania jeszcze egzystowały i że Abraham (Abram) w jakiś sposób stał blisko tych podań, choć nie były one praktykowane przez jego ojca i rodzinę. Jako młody człowiek musiał się uchwycić prawdy z wielkim zapalem i właśnie ta znajomość prawdy sprawiła, że stał się obcy pomiędzy swym ludem w Mezopotamii i prawdopodobnie wówczas stał się do niego głos Boży, aby opuścił swój kraj, swoich krewnych i dom ojcowski, i szedł do kraju, który Bóg miał mu wskazać (1 Mojż. 12:1).

Lecz w czasach Abrahama i później znajdowali się czciciele i kapłani Boga najwyższego, którzy nie pochodzili z linii Abrahama, co stwierdzamy na przykładzie kapłana Melchizedeka z Salem (1 Mojż. 14:18), który był świętym Boga najwyższego, tak iż Abraham okazał mu wielką cześć, złożył mu dziesięcinę z łupów wojennych i otrzymał od niego błogosławieństwo. Ponadto w czasie wyjścia synów izraelskich z Egiptu mieszkał w Petherze nad Eufratem prorok Boży imieniem Balaam (4 Mojż. 22:5).

Jednakże pomimo faktu, że adoracja prawdziwego Boga w niektórych miejscach istniała, groziło niebezpieczeństwo całkowitej utraty prawdziwej znajomości Bożej na ziemi, gdyby Bóg nie polecił Abrahamowi i Jego nasieniu według ciała uczynić trwałego mieszkania dla prawdy o przeszłości i przyszłości rodzaju ludzkiego. Abraham i jego pokolenie pilnie strzegło prastarych podań od początku świata, aż zostały one zapisane przez Mojżesza w Pięcioksięgu.

Lecz przez Zakon Dziesięciu Przykazań i związanym z nim uroczystym przymierzem z Bogiem, została uczyniona zaporą przeciwko nowemu zwyrodnieniu prawdziwej znajomości Bożej w postaci bałwochwalst-



wa.

Pierwsze przykazanie brzmiało: „Nie będziesz miał bogów innych oprócz mnie” i ponadto:

„Nie będziesz czynił żadnego obrazu rytego jakiegokolwiek podobieństwa tego, co jest wysoko na niebie i co jest nisko na ziemi i rzeczy, które są w wodzie na ziemi. Nie będziesz się im kłaniał ani im służył, gdyż ja Jahwe, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który nawiedzam nieprawość ojców na synach ich aż do trzeciego i czwartego pokolenia tych, którzy mną gardzą i okazują dobroć nad tysiącami tych, którzy mnie miłują i strzegą przykazań moich” (5 Mojż. 5:7-10).

Jeżeli nawet ta bariera Zakonu często była przełamywana, to jednak Bóg miał zawsze wiernych, którzy dzielnie przeciwstawiali się całkowitemu zwyrodnieniu w bałwochwalstwie i pogaństwie i przy pomocy Bożej powstrzymali upadek prawdy Bożej na ziemi.

Gdy Bóg objawił się w straszliwy sposób narodowi izraelskiemu przy górze Synaj w ogniu, dymie i trzęsieniu ziemi (2 Mojż. 19), dał przez Mojżesza temu narodowi przykazanie:

„Wy widzieliście, że ja z nieba do was mówiłem. Nie czyście sobie przeto żadnych bogów ze srebra ani złota. Jeden ołtarz uczynisz z ziemi i na nim będziesz ofiarował” (2 Mojż. 20:22-24).

Lecz już wkrótce nieposłuszny naród domagał się, aby kapłan Aaron uczynił im złotego cielca, któremu mieli oddawać cześć jako Bogu (2 Mojż. 32). Upadek w bałwochwalstwie występował niemal ustawicznie i często Izrael do niego powracał, choć nigdy nie doszło do całkowitej utraty prawdy Bożej.

SYMBOLICZNE OBRAZY BOGA

Duchowe symbole niewidzialnego Boga często były stosowane i takowe nie były zabronione. Niebezpieczeństwo tkwi w zmaterializowanym wyobrażeniu Boga. Już prorok Izajasz daje nam obrazową wizję Boga, Jego tronu i serafinów w rozdz. 6:1-7: „Widziałem Pana siedzącego na stolicy wysokiej, a podołek szat Jego napełniał świątynię. Serafini stali koło Niego; każdy z nich miał sześć skrzydeł: dwoma okrywał twarz swoją, dwoma okrywał nogi, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego i mówił: święty, święty, święty Pan Bóg zastępów, pełna jest ziemia chwały Jego! i podstawy progów od głosu wołających, a dom napełniony był dymem”.

W znacznie szerszym opisie obraz tronu Bożego powraca znów w pierwszym rozdziale Księgi Ezechiela. Widzimy tu stolicę Bożą zaopatrzoną w koła. Cztery koła przebiegały na krzyż we wszystkie cztery strony świata, tak iż tron bez obracania się osi mógł poruszać się do przodu, do tyłu i na obie strony, a także w górę i na dół (Ezech. 1:19). Przy i nad kołami unosili się czterej aniołowie, którzy byli określani jako „żyjące istoty”. Oni wyglądali jak ludzie, lecz mieli bydlęce nogi i poczwórną twarz. Patrząc na nie twarzą do stolicy, każda istota miała twarz ludzką, po prawej stronie lwa, po lewej stronie twarz cielca, a z tyłu twarz orła. W każdą stronę świata spoglądała ta sama twarz. Dlatego również w Objawieniu nic tym nie jest powiedziane, że każda żyjąca istota miała cztery twarze, ponieważ z tej samej strony u wszystkich czterech była widoczna ta sama twarz i tylko przy zmianie położenia można było założyć cztery różne twarze.

Cztery żyjące istoty miały po cztery skrzydła, przy czym dwoma okrywały swoje ciało jak szatą, drugą parą latały nad czterema kołami. Ich duch był w kołach, to znaczy, że koła zawsze obracały się w kierunku, gdzie patrzyło przednie oblicze anioła. One szły zawsze naprzód, lecz mogły także poruszać się w górę i w dół, jak chciał cherub. Końce rozpiętych skrzydeł dotykały końców skrzydeł sąsiedniego anioła, tak iż osiem skrzydeł tworzyło kwadrat. Nad czworobokiem znajdowała się przeźroczysta płaszczyzna, na której stała stolica Boża.

Wszzechmogący był promienną istotą w ludzkiej postaci. Promienie wychodzące z istoty Bożej tworzyły wspaniałą, świecącą tęczę (w. 26-28). Dzwona kół pokryte były oczami. Według obrazu z Objawienia owe oczy pokrywały również sześć skrzydeł żyjących istot (Obj. 4:6). Czterej cherubowie ustawicznie wołali (tak są nazwani w Ezech. 10:20): „Święty, święty, święty, Pan Bóg wszechmogący, który był, który jest i który przyjdzie” (Obj. 4:8), co pozwala identyfikować ich z serafinami w obrazie Izajasza, 6 rozdział.

Widzimy więc, że prorocy tworzyli obrazy Boga, lecz jedynie duchowe obrazy Boga, które nigdy nie mogły przynieść ujęcia wielkości Wszchemocnego, lecz wyrażały najwyższe duchowe i psychiczne wyobrażenie ze strony wielbiącego człowieka

Bez pomocy ducha Bożego człowiek śmiertelny nie mógłby wznieść się do takiego widoku lub zrozumieć głębokiej symboliki poszczególnych zarysów. Jedność Boga Stworzyciela na niebiańskiej stolicy, Jego niedostępność, stan duchowy i niewidzialność są zaakcentowane przez takie uzmysłowanie Najwyższego. Jak wielkie wrażenie wywierają na nas te prorocze wizje, zawarte w obrazowych pismach z dawnych czasów. One pogłębiają naszą adorację dla Najwyższego, w odróżnieniu od banalnej czci zanoszonej przed bożków. Z



drugiej strony są dla nas bardziej przekonujące niż same słowa o realności Boga. Również prorok Daniel podaje nam obraz niebiańskiej rzeczywistości, przy czym opisuje niebiańską scenę sądu w rozdziale. 7. Na niebiańskim tronie widzimy „Starodawnego”. „Jego szata biała jako śnieg i włosy na głowie jako czysta wełna, Jego tron jako płomień ognia, a koła jako gorejący ogień. Strumień ognisty wychodził i płynął od Niego” (w. 9-10).

ISTOTA BOGA I JEGO PRZYMIOTY

Wszędzie Bóg jest osobą: On podobny jest do człowieka, który przecież był stworzony na obraz Boży. Jego istota jest energią, siłą, światłem, płomieniem, trawiącym ogniem, ogromnym ruchem wyrażonym w stałym działaniu, jak to jest przedstawione przez wychodzące ze stolicy błyskawice. Jego duchowa natura jest pokazana przez promienne szlachetne kamienie i roztopiony metal. Jego autorytatywny, pełen mocy głos jest uzmysłowiony przez szum wielu wód i huczące gromy. Jego wszechwiedza jest poświadczona przez liczne oczy na kołach tronu i na skrzydłach „żyjących istot”. Jego wszechwładza we wszechświecie jest pokazana przez koła tronu poruszające się we wszystkich kierunkach, w górę i w dół. Ściśle koło tronu stały cztery „żyjące istoty”. One nie ustają w dzień i w nocy wychwalać wiecznie żyjącego, „który był, który jest i który będzie” (lub „przyjdzie”).

Kim one są? Są to Boskie przymioty lub cnoty: miłość (twarz ludzka), moc (twarz cielca), sprawiedliwość (twarz lwa) i mądrość Boża (twarz orła). Bóg jest ustawicznie uwielbiany przez swoje cnoty. Jego dzieła i czynności czczą Go więcej, niż mogą to uczynić modlitwy wierzących. Te przymioty Boże są przedstawione jako żyjące istoty, ponieważ nie chodzi tu jedynie o możliwości Boskiej natury, lecz o ustawiczną manifestację istoty Boga.

Nie tylko niektóre z Jego czynów są sprawiedliwe, lecz wszystkie i żaden nie jest niesprawiedliwy. Boskie postępowanie jest zawsze mądre, nie tylko czasami. Wszelkie Boskie postępowanie powodowane jest miłością i zawsze jest On zdolny położyć swoje słowo i wykonać przez nie swój zamiar (Izaj. 55:11). Przedmioty Boże zawsze działają harmonijnie, we wszelkich Jego zamiarach i czynach. Co byłaby warta sprawiedliwość, gdyby nie szła w parze z miłością? Jaki pożytek mogłaby dać moc, gdyby nie była kontrolowana mądrością?

Co uczyniłaby sprawiedliwość, gdyby nie było mocy?

Jeślibym chciał ująć się za uciśnionym i uwolnić go od jarzma gwałtownika lub wypuścić więźnia na wolność, lecz brak mi mocy albo może mądrości, wówczas moja sprawiedliwość jest bezsilna. Jest ona tylko możliwością mojego charakteru, która może stać się owocna i oży-

wiona, jeżeli zostaną przydane inne cechy. Czasem ona może stać się wyjątkowo ożywiona, gdy mała moc, mądrość, miłość, które posiadam, są wystarczające w określonym przypadku i wówczas moja sprawiedliwość może się nasycić. Mógłbym może podjąć sprawiedliwą decyzję pośród swarzących się dzieci, lecz nie byłbym zdolny do sprawiedliwego pogodzenia kłócących się sąsiadów, gdyż brak mi ku temu autorytetu, mocy i mądrości. Tak więc sprawiedliwość, miłość, mądrość są dla nas najczęściej tylko wzniosłymi słowami i rzadko działają dla pożądanego rezultatu.

Jaka ulga, jakie uczucia zadowolenia budzą się w nas, gdy widzimy, że karygodne uciskanie tyrana przez silniejszego, sprawiedliwszego i mądrzejszego bierze swój koniec! Jaka satysfakcja wypełnia nasze serce, gdy możemy pomóc niewinnemu przeciwko gwałtownikowi!

O miłości było już wypowiedziane wiele pięknych słów, lecz są to tylko martwe slogany. Lecz gdy w życiu spotkamy się z ożywionym promieniowaniem miłości bezinteresownej, wówczas napełnia ona nasze serce radością, głęboką pociechą i szczęściem. I znów spostrzegamy, że miłość to nie tylko słowo, lecz nieprzeparta duchowa siła. Jakież zadowolenie i ukojenie napełnia nas, gdy widzimy, że siły złego w tym świecie są bezsilne wobec niezwykłej mocy Bożej i że Bóg pozwolił im istnieć tylko na krótki czas, aby ostatecznie przed oczyma ludzkimi zdemaskować je jako fałszywe moce, jako głupią ludzko-szatańską pychę. „Ten, który panuje w niebie, śmieje się, Pan szydzi z nich. Tedy będzie mówił do nich w gniewie swoim i w zapalczowości swej przestraszy ich” (Psalm 2). Jak wielkie ukojenie przynosi nam suwerenny śmiech Boży! Jaka przewaga przemawia w tym Boskim szydzeniu! Wiemy dobrze, że Prawda zwycięży, sprawiedliwość triumfuje. „Jezus żyje, Jezus zwycięża, Alleluja amen!”

Jak uszczęśliwiającym jest dla obserwatora natury i badacza, który odkrywa Boską mądrość we wszelkich Jego twórcach, mądrość, która zawsze wywołuje nowy podziw i wszelką ludzką mądrość i wynalazczość stawia daleko w tyle! Jak zdumiewające jest to, że do Boskiej mądrości, prawdziwej życiowej mądrości nie przychodzi samowolny myśliciel, nigdy nie ustający karierowicz i badacz, lecz najlepsza mądrość mieszka u prostaków (skromnych), pokornych niewinnych, i dziecięcego ducha. Gdyż „czego najrozumniejszy z najrozumniejszych nie widzi, to odkrywa prostota dziecięcej duszy” – mówi Schiller.

Prawdziwa mądrość pochodzi z góry. „Mądrość” wielu dyplomatów, polityków, kierowników z reguły nie jest niczym więcej jak przebiegłością, sofisteryą, chytryością. Czego jej brakuje? Brak jej sprawiedliwości, mądrości, miłości i mocy. Zawsze wspólnie i zgodnie występują manifestacje czterech przedmiotów żyjącego Boga, jeżeli nawet raz ujawnia się więcej jedna, a innym



razem inna cecha. Dopiero w ich wspólnym działaniu przejawia się prawdziwy charakter Boskiej osobowości.

Mądrość bez miłości może stać się trucizną. Co przyniosło ludzkości odkrycie rozbicia atomu? Jedyne równomierne działanie miłości i sprawiedliwości mogłoby zniwelować szkodę tej mądrości lub nawet obrócić ją w błogosławieństwo. Miłość bez sprawiedliwości jest głupotą. Sprawiedliwość musi nawet miłość wyprzedzać. Kto wykroczył przeciw prawu, musi najpierw stanąć przed sadem i być osądzonym. Dopiero po osądzeniu może być zastosowana łaska, przebaczenie lub złagodzenie kary, jeżeli przestępca na to zasługuje. Zwykle osądzony musi wpieryw zacząć odbywać karę lub część jej odpokutuje i na podstawie jego zachowania się można uznać, czy godny jest łaski. Nasze dzisiejsze matki najczęściej postępują odwrotnie. Jeżeli dziecko jest niesforne, wymagające i krnąbrne, to rozgrzeszają je natychmiast, wyszukują łagodzące okoliczności, uspokajają je ciastkiem. Prędko przechodzą nad sprawiedliwością do miłości i wychowują dzieci bez karność przez swój brak rozsądku. Ale sprawiedliwość bez miłości jest nieludzka. Nie przystoi ludzkiemu sędziemu zapominać, że on sam jest grzesznikiem. Dlatego kara śmierci z chrześcijańskiego punktu widzenia nie jest całkowicie usprawiedliwiona, ponieważ wyklucza wszelką łaskę i późniejsze złagodzenie na podstawie zmiany postępowania. Przykładami ze Starego Testamentu nie da się jej usprawiedliwić. Chrystus mówi: „Kto pomiędzy wami jest bez grzechu, ten niech pierwszy rzuci w nią kamieniem” (w cudzołóżnicę).

Przymioty Boże nie od razu zostały objawione. Najpierw człowiek rozpoznał przemożną moc Bożą, jaka została okazana w niezwykłej sile twórczej. „I rzekł Bóg: niech się stanie światłość i stała się światłość”. Bóg poniekąd najpierw ukazał twarz ciełca. W burzy, trzęsieniu ziemi, w powodzi niszczycielskich wylewów, w trwającym ogniu pożarów lasu przestraszony człowiek doświadczał nieprzepartej mocy Bożej.

Potem zauważył mądrość Bożą w cudownym urządzeniu natury i wszechświata. W powrocie pór roku, w odmianach słońca i księżyca, w harmonijnych ruchach ciał niebieskich widział panowanie porządku mądrego Boga. „Niebios opowiadają chwałę Bożą i rozpostarcie zwiastuje dzieła rąk Jego. Dzień dniowi o tym donosi, a noc nocy o tym melduje. Nie ma żadnej mowy i żadnego słowa, lecz słyszany jest głos ich” (Psalm 19:1-3). Również ap. Paweł o tym mówi, że Bóg objawił się we wszechświecie, dlatego zaprzeczający Boga nawet między poganami są bez usprawiedliwienia dla swej nieznajomości Boga. „Ponieważ jawne jest między nimi rozpoznanie Boga, gdyż to, co nie jest widzialne u Niego, zarówno Jego wieczna moc, jak i Boskość, są widoczne od stworzenia świata poprzez rzeczy przez Niego uczynione” (Rzym. 1:18-20). Potem Boska

sprawiedliwość, Jego wola, Jego surowa systematyka, Jego zmysł porządku najpierw zostały objawione Izraelitom w Zakonie, który Bóg im dał przez Mojżesza.

Na ostatku została nam objawiona miłość Boża, Jego łaska i miłosierdzie, jako dopełnienie znajomości Bożej. „Zakon przez Mojżesza był dany, a łaska i prawda przez Chrystusa stała się”. Nikt nie może widzieć Ojca: Jednorodzony Syn, który jest w łonie ojcowskim, ten Go objawił (Jan 1:17-18).

Bóg więc teraz objawił swą miłość, gdyż dotychczas znany był ludziom jedynie jako majestatyczny, srogi sędzia, a obecnie jako miłujący i łaskawy Ojciec wszystkich swoich stworzeń. Plan Boży został w pełni objawiony, Boskie zamiary miłości we wszelkim Jego działaniu stały się zrozumiałe i niezachwiana nadzieja wybawienia wiecznego żywota została zapalona w sercach wierzących. Dopiero teraz można było dowiedzieć, „że Bóg jest światłość i żadnej ciemności w Nim nie ma” (1 Jana 1:5).

BOSKA PIĘKNOŚĆ

Czy są to już wszystkie przymioty Boże? Dlaczego nie mówimy o piękności Bożej? Wszystkie Boskie dzieła odznaczają się promienną, nieskazitelną pięknnością i doskonałością. Piękność ta raduje serce człowieka. Ona wywołuje najserdeczniejsze uczucia radości w ziemskim życiu. „Przypatrzcie się liliom na polu... Lecz mówię wam, że Salomon w całej swej chwale, nie był tak przyodziany jak jedna z nich!” – mówi Jezus (Mat. 6:28).

Jak wspaniałe są wysokie drzewa! Jak piękne są rzeki, lustrzane jeziora, morza, obłoki, „śnieżne szczyty słodko drzemące w błękicie”, jak piękne są sarny na leśnej polanie, wysmukłe konie na łące, unoszący się orzeł w błękicie! Jak piękne są dzieła sztuki, szlachetne budowle, wspaniałe malowidła, wzniosłe poezje i utwory muzyczne!

Czyż te dzieła ludzkie godne są porównani z dziełami Bożymi? Podziwiamy sieć pająka, plaster miodu pszczoły, budowlę bobra i całkiem słusznie, gdyż przez nie objawia się Boska siła twórcza. A czy dzieło najwyższego ziemskiego stworzenia – człowieka nie jest godne podziwu? Prawdziwy artysta nie czyni nic innego, choć większym wysiłkiem jak pająk czy pszczoła. Według Pisma Świętego talenty artystyczne pochodzą od Boga. Besaleel i Acholijab, którzy wykonywali ozdoby do Namiotu Zgromadzenia, byli powołani przez Boga i „napełnieni duchem Bożym, mądrością, rozumem i umiejętnością wszelakiego rzemiosła (...) dla obróbki złota, srebra i miedzi oraz do rzeźbienia kamienia ku osadzeniu i do wyrobienia drzewa i do czynienia wszelkiej roboty zmyślnej” (2 Mojż. 35:30-33). Pomyślimy także o poetach Psalmów i „Pieśni nad pieśniami”. Czy



nie byli oni „ustnikami” Bożymi?

Nie możemy w żadnym wypadku porównać dzieł upadłego człowieka do czystych tworów natury lub do natchnionego Słowa Bożego, ale i w nich tkwi piękność. Ponieważ w piękności istoty Bożej odbija się nie tylko mądrość, lecz także Jego prawość, Jego twórcza siła, dlaczego nie mówi się także o Boskiej piękności? Czyż piękność nie jest przymiotem Bożym? Wydaje się nam, że jest. Słowo „piękny” ma związek ze słowem „patrzyć”. Ono oznacza takie słowa, jak „okazały, dobrze wyglądający”. Przeto piękność może być tylko przymiotem widocznej istoty, a nie niewidzialnego stwórcy.

Poczucie piękna jest uczuciem, które budzi się w nas przez doskonałość zewnętrznego objawienia rzeczy, przez wrażenia doskonałych odpowiedników formy i celu, ruchu i zamiaru, wytężenia i działania. Jest więc uderzające, że w Słowie Bożym piękność nie odgrywa wielkiej roli. Prawdopodobnie znaleziono by ogromną różnicę pomiędzy poetami Homera a Starego Testamentu. W jednej konkordancji biblijnej stwierdziliśmy, że słowo „piękny” w Starym Testamencie występuje najwyżej 150 razy, słowo „piękność” 16 razy. W Nowym Testamencie słowo „piękny” występuje siedem razy, słowo „piękność” w ogóle nie występuje (wg wielkiej konkordancji Calwera).

Siedem miejsc jest przedstawionych poniżej dla zainteresowanych: 1. Mat. 16:2 – „Mówicie: będzie piękny dzień”; 2. Łuk. 21:5 – „Świątynia ozdobiona była pięknymi kamieniami”; 3. Dzieje Ap. 3:2 – „Drzwi świątyni, które zwano piękne”; 4. 2 Kor. 5:11 – „Stąd pięknie postępujemy z ludźmi”; 5. Hebr. 11:23 – „Gdy widzieli, że Mojżesz był pięknym dzieckiem”; 6. Jak. 5:11 – „Trawa usycha i przemija piękność jej”; 7. Obj. 19:8 – „Aby się oblekła, czystym, pięknym płótnem”.

A więc tylko dwa razy użyte jest to słowo i ani razu w sensie „pięknie wyglądający”, trzykrotnie jest mowa o ludzkich dziełach i tylko dwukrotnie o dziełach Bożych. To nam pokazuje, że Biblia bardzo oddalona jest od kultu piękności Greków, a jeszcze bardziej od zmysłowej manii piękności naszych czasów. Ona zaznacza zdecydowanie wewnętrzną wartość człowieka. „Omylny jest powab i próżna jest piękność, lecz niewiasta, która boi się Pana, ta jest pochwały godna” – czytamy w Przyp. 31:30.

Kult piękności jest kultem próżności. Osobista piękność nie wyraża wartości człowieka i podobnie jak zewnętrzne bogactwo lub wrodzone talenty należy ona do cech zewnętrznych, które są przemijające i niewiele są warte w porównaniu do trwałych walorów, które wypływają z wiary. Czczony winien być jedynie Stworzyciel piękna, którego wieczna siła twórcza jest gwarancją, że na tej ziemi nigdy nie zabraknie radosnej

uszcześliwiającej piękności. Zachodzi pytanie: Dlatego nigdy nie mówi się o piękności Jezusa? Dlaczego nie ma żadnej wzmianki o Jego zewnętrznym wyglądzie? W światowej historii znajdujemy nie tylko opisy zewnętrznego wyglądu filozofa Sokratesa lub Gandiego, lecz również zachowały się ich wizerunki. Apostołowie i ewangelści zdają się nie mieć najmniejszego zainteresowania zewnętrznym wyglądem Jezusa. Wynika to z tego, że dominujące znaczenie tkwiło w wewnętrznej wartości i że dla zainteresowania powierzchownością nie było miejsca. Dla nas jest obojętne, jak Jezus wyglądał, i żądza oglądania Jego zewnętrznej postaci jest błędna i skłania do bałwochwalstwa. Inaczej sprawa się przedstawia, gdy chodzi o uwielbionego Chrystusa. W „Pieśni nad pieśniami” jest mowa o oblubieńcu Sulamitki, że on jest „piękniejszy nad innych dziesięć tysięcy”. Jest to bez wątpienia obraz ziemski, który ma zastosowanie do rzeczy duchowych. Jednakże mówi nam on, że również niebiańskie istoty posiadają piękność, lecz może być ona dostrzeżona przez istoty duchowe. I jeżeli jest powiedziane o anielskich istotach lub synach Bożych, że widzieli córki ludzkie, iż były piękne i brali je sobie za żony (1 Mojż. 6:2), to nie oznacza, że w niebie nie było nic pięknego, lecz że aniołowie nie są istotami rozdzielnopłciowymi. O uwielbionej Oblubienicy Chrystusa czytamy w 45 Psalmie: „Król pożąda piękności twojej”, jak również o samym królu: „Jesteś piękniejszy od synów ludzkich, wdziękiem opływają usta twoje” (Psalm 45:11-12). A o skompletowanym Chrystusie opiewa Psalm 50: „Bóg objawił się z Syonu, doskonałej piękności”. Por. także Obj. 21:2. Z pewnością niebiańskie istoty są wspaniałe i piękne, a najwspanialszy i najpiękniejszy jest sam Bóg: „Majestatem i wspaniałością przyodziałeś się, światło okrywa cię jako szata” – czytamy w Psalmie 104:1-2 i

„Chcę opowiadać o wspaniałej okazałości twego majestatu” (Psalm 145:5).

Dlatego wszyscy wierzący pragnęliby „ujrzeć Boga” jako źródło wszelkiego zachwyty i szczęścia. „I choć moje ciało zostanie zniszczone, jednak w moim ciele będę widział Boga i moje oczy ujrzą go” – mówi Ijob 19:26-27. Psalmista z radością pisze: „Pobożni ujrzą oblicze Jego” (Psalm 11:7).

„Ale ja w sprawiedliwości oglądam, oblicze twoje: gdy się ocucę, będę nasycony twoim widokiem” (Psalm 17:15).

„Sprawiedliwym” Izajasz obiecuje: „Oczy twoje ujrzą króla w piękności jego” (Izaj. 33:17). A Jezus obiecuje: „Błogosławieni czystego serca, gdyż będą oglądać Boga”. Przez wiarę możemy już dziś widzieć chwałę Bożą, gdyż są nam objawione rzeczy, „na które pragną pa-



trzeć aniołowie” (1 Piotra 1:12). Postępujemy wszakże wiarą, a nie widzeniem, „gdyż nie patrzymy na rzeczy widzialne, lecz na te, których nie można widzieć” (2 Kor. 5:7, 4:18).

Redakcja
R-
„Straż”